

Moja adoracja

Kilka lat temu sam Pan Jezus zaprosił mnie do Jego adoracji. Szukałam dla siebie odpowiedniego miejsca i znalazłam je w Ognisku Bożego Pokoju. Adoracja Najświętszego Sakramentu w Ognisku jest inna. Tu Jezus jest na wyciągnięcie ręki — blisko, bliźniuteńko. Taka relacja z Bogiem była dla mnie czymś nowym, ale bardzo upragnionym.

Zacząłam się zastanawiać, jak mam się modlić przed Najświętszym Sakramentem i to w dodatku w ciszy, na indywidualnej modlitwie. Mimo iż opracowałam sobie schemat, za każdym razem było inaczej. Raz wielbiłam Pana Boga własnymi słowami, innym razem czytałam Słowo Boże albo odmawiałam Różaniec. To próbowałam się wsłuchać w ciszę, w której obecny jest Bóg, albo zagadywałam Jezusa swoimi sprawami, jak to pewnie każda kobieta.

Pewnego razu przysłałam w dużym uciemnieniu i zaczęłam się żalić Panu Bogu. Był to dla mnie bardzo trudny czas. Z moim strapieniem sama nie potrafiłam sobie poradzić i ostatnim ratunkiem była adoracja. Wysypywanie moich problemów po raz kolejny wcale nie koło duszy. I tak trwając przed Najświętszym Sakramentem, przed samym Obliczem Boga przyszła mi myśl, że On-biedak musi wysłuchiwać tych moich utrapień po raz kolejny i kolejny, a przecież godny jest najwyższej chwały i uwielbienia. Idąc za tą myślą zebrałam z trudem wszystkie swe siły, by zamiast skarg i lamentów chwalić i uwielbiać Boga.

Suche słowa wcale Bogu nie przeszkadzały, mimo to przerodziły się w modlitwę uwielbienia i dziękczynienia. Nie zanosłam już więcej moich żalów, próśb i skarg, ale Słowa, których był godzien Najwyższy Bóg, Pan, Stwórca i ten, który mnie stworzył i dla którego nic, ale to zupełnie nic nie ma niemożliwego. Wtedy po raz pierwszy zdałam sobie sprawę z wielkości i majestatu Boga-Ojca, większego od moich ogromnych problemów i mojego wielkiego cierpienia. To było dla mnie pewne: Bóg jest potężnym Ojcem, o wiele większym od moich ludzkich kłopotów.

Zawsze będę miała tę adorację w pamięci i jestem pewna, że w największym cierpieniu czy bólu Bóg

i tak nas wysłuchuje, a na adoracji zamiast moich problemów, to On jest na pierwszym miejscu i najważniejszy, bo na to absolutnie zasługuje.

I wydarzyło się coś, czego wcześniej nie doświadczyłam. Otóż na tej samej adoracji Pan Jezus wziął ode mnie moje uciemnienia i dał serce lekkie i wolne od noszonego bólu. Z adoracji wychodziłam już zupełnie inna, przemieniona, z lekkim i radosnym sercem. Zorientowałam się dopiero w domu, że odzyskałam pogodę ducha, a moje strapienia i ciężary już nie istnieją.

Dlatego, siostry i bracie, bądźcie pewni, że Bóg jest o wiele większy od waszych problemów i wszelkich nieszczęść, przewyższa je swoją potęgą, mądrością, a nade wszystko miłością.

Agata

Pod Jej płaszczem



Najpierw był prezent. Ktoś zupełnie nieoczekiwanie podarował mi obraz Matki Bożej z Guadalupe. Kopię tego obrazu widziałam już kilka lat wcześniej, ale wówczas nie zrobił na mnie większego wrażenia. Nawet zapomniałam o tym, że jest to obraz „nie ludzką ręką uczyniony”.

Od czasu otrzymania autoportretu Matki Bożej z Guadalupe, który ozdabia ścianę mojego pokoju, nie mogę oderwać od niego oczu. Nie tylko intryguje mnie, przyciąga jak magnes i jest jednym z najważniejszych obrazów, jakie posiadam. Czuję także, że Maryja bardzo mnie kocha, otula swoim płaszczem i prowadzi, wyprasząc wiele łask.

Kiedy dowiedziałam się, że w Ognisku Bożego Pokoju odbędą się rekolekcje wielkopostne związane tematycznie z Matką Bożą z Guadalupe, wiedziałam, że muszę w nich uczestniczyć. Ich tytuł mówił sam za siebie: „Prawdziwie jestem twą miłosierną Matką”. Nie chciałam uronić ani jednego słowa z kazań rekolekcyjnych Ojca Eugeniusza. Samo słuchanie o tych objawieniach Maryi napełniało mnie radością. Wpływała ona z tego, że rozumiałam, że są one ważne także dla mnie i odnoszą się do mojego codziennego życia.

Wiele miesięcy wcześniej ktoś powierzył mi do wykonania bardzo ważne, odpowiedzialne, długoterminowe zadanie. Na samym początku byłam przekonana, że powinnam je podjąć. Rozeznawałam tę decyzję ze swoim kierownikiem duchowym, otrzymałam wiele znaków, które umacniały mnie w dokonaniu takiego wyboru. Później, w trakcie jego realizowania, przyszło tak wiele trudności, że zaczęłam wątpić, czy ja dalej powinnam się w to angażować. Czułam, że to przerasta moje siły i byłam bliska podjęcia decyzji o rezygnacji. W takim stanie uczestniczyłam w rekolekcjach, prosząc Boga o światło, co powinnam uczynić.

Odpowiedź usłyszałam, słuchając o Guadalupe. Matka Boża obdarzyła Juana Diego konkretną misją: wybrania się do biskupa i przekazania Jej życzenia, by w miejscu objawień zbudowano ku Jej czci „mały domek”. Pokorny Indianin, mimo przeszkód, których się słusznie spodziewał, podążył natychmiast i z radością. Maryja pragnęła, by to właśnie on się tego podjął. Zrozumiałam bardzo wyraźnie, że ja, podobnie jak każdy człowiek, też mam swoją „misję” i w tym momencie jest nią właśnie dzieło, w które się zaangażowałam. Odczułam, że Maryja zaprasza mnie do tego, bym w ten sposób Jej służyła, ufając, że mnie w tym wspomże. Od tej pory zniknął mój lęk i na nowo mogę się podjąć realizacji tego zadania.

Cieszę się także, że podjęłam duchową adopcję dziecka poczętego. Chciałam ofiarować Maryi ten skromny prezent, odwdzięczając się za łaski, jakie mi wyprasza. Modlitwa w intencji nienarodzonego dzieciątka i jego rodziców sprawia mi radość.

Matka Boża z Guadalupe nadal mnie pociąga i prowadzi drogą oczyszczenia serca. Nie jest to droga łatwa, ale ufam, że kierunek, który Ona wybrała dla mnie, jest najlepszy. Wierzę, że tak samo jak do Juana Diego, podobnie do nas Maryja mówi, że nie mamy się czego lękać, gdyż Ona jest Matką, która się nami opiekuje, i znajdujemy się w zagłębieniu Jej płaszcza, w skrzyżowaniu Jej rąk. Na obrazie zagłębienie płaszcza Maryi znajduje się pod lewą ręką, na sercu. Czy znajdziemy miejsce bardziej bezpieczne?

Iwona

Rodzina Szkołą Trzeźwości

Nadużywanie alkoholu bardzo często powoduje utratę wiary, niszczy więzi rodzinne, prowadzi do upadku moralności. Potrzebne jest zaangażowanie rodziców, którzy muszą bronić swoje dzieci przed rozpoczęciem picia alkoholu. Chrońmy dzieci, otaczając je miłością, bliskością. Dzieci kochane, otoczone troską, czujące wsparcie rodziców i ich zainteresowanie, rzadziej mają problem z alkoholem. Dbajmy więc o więzi w rodzinach. Niech w centrum życia rodzinnego znajdzie się wspólna modlitwa, rozmowa, czas poświęcony najbliższemu. Pogłębiona miłość, oparta na fundamentach wiary, jest warunkiem skutecznego wychowania do trzeźwości.

Dzieci uczą się od rodziców postaw, przejmują ich zachowania. Rodzice powinni pokazywać dzieciom, że życie bez alkoholu jest czymś pięknym, wartościowym. Nigdy nie powinny obserwować upijających się rodziców. **Dobrowolna rezygnacja z alkoholu, wytrwanie w abstynencji przez określony czas to coś, co każdy człowiek może w sobie wypracować.** Trzeźwości każdy z nas się uczy, może w niej wzrastać. W naszych rodzinach potrzeba miłości, odpowiedzialności, wzajemnej troski i świadectwa życia w trzeźwości. Troska o trzeźwość to dbałość o piękne i godne życie na ziemi. Trzeźwość wiąże się również z troską o zbawienie duszy.

Liczby, które wskazują na problem nadmiernego spożywania alkoholu, są zatrważające. 1 milion Polaków jest uzależnionych od alkoholu. W tym miejscu trzeba także doliczyć 4 miliony ludzi, którzy doświadczają dramatycznych konsekwencji uzależnienia najbliższej osoby. 2 miliony dzieci żyje w rodzinach z problemem alkoholowym. Niestety, również dzieci i młodzież w tak zwanych normalnych i zdrowych rodzinach sięgają po alkohol. Napoje alkoholowe są najbardziej rozpowszechnioną substancją psychoaktywną wśród młodzieży. W naszym kraju działa około 200 tysięcy punktów alkoholowych. Jako kraj zajmujemy 9. miejsce w świecie w produkcji piwa. Te fakty budzą smutek, przerażają, ale winny przede wszystkim wzbudzić reakcję. **Zachęcamy do angażowania się w obronę i umacnianie trzeźwości poprzez podejmowanie przyrzeczeń o dobrowolnej abstynencji od alkoholu każdego 25. miesiąca w naszym Ognisku podczas Mszy Świętej.**

A.T. (Na podstawie konferencji nadawanych w Radio Maryja)